

c.d. ze strony nr 6

Wreszcie nadeszła „godzina zero”. Z Wolsztyna wyjeżdżamy planowo. Piękna pogoda towarzyszy nam od samego początku. Pierwszy odcinek do Zbąszynka, mijany na biegu, stanowi okazję do wspomnienia imprezy sprzed dwóch lat, gdzie tą samą trasą i o podobnej porze jechaliśmy w gęstej mgle. Pogoda potrafi być zmienna. Po oblocie i zmianie kierunku jazdy udajemy się ze Zbąszynka do Skwierzyny, z około 20-minutowym postojem na pierwsze wodowanie w Międzyrzeczu (gdzie docieramy przed planem). Po następnych 20 minutach jesteśmy już w Skwierzynie, gdzie manewry związane kolejną zmianą kierunku jazdy stanowią okazję do wykonania pierwszych zdjęć. Tu właśnie zaczyna się właściwa część imprezy – najciekawsze odcinki, na których zaplanowaliśmy fotostopy. Piękne plenery – nasyp z semaforem wjazdowym do Skwierzyny i okolice wiaduktów przerzuconych nad linią kolejową, stanowią wdzięczne motywy do uchwycenia zabytkowego składu. Kolejny fotostop, połączony z – tradycyjnie już – zaaranżowaną scenką historyzującą, realizujemy na stacji w Rokitanie. Zabłąkany pasażer spóźnia się na ostatni w dobie pociąg... Drużyna pociągowa jest jednak wyrozumiała i zabiera spóźnialskiego na pokład. Kilka straconych minut będzie trzeba nadrobić, ale może dzięki temu młodzieniec nie spóźni się na randkę, do cioci na imieniny lub piwo z kolegami? Pomimo nerwowej wymiany zdań, maszynista zachowuje kamienną twarz. Przecież „tekotka” nie takie opóźnienia już nadrabiała... W Przytocznej wdzięcznym motywem okazuje się brukowana droga i lokalny przejazd kolejowy. W Wierzbnie czeka nas ponownie zmiana kierunku jazdy i kolejna okazja do wykonania zdjęć manewrującego parowozu. Oprócz trzech zaplanowanych „fotostopów” na odcinku Wierzbno – Międzyrzecz, udaje się zrobić jeden dodatkowy. W Międzyrzeczu kolejne wodowanie i po chwili ruszamy w stronę Sulęcina. Bardzo ładna linia ma też dość trudny profil, jednak górski parowóz (bo takie było pierwotne przeznaczenie tej serii) z małym obciążeniem bardzo dobrze sobie na niej radzi. Dobrze słyszalna, rytmiczna praca silników parowych na wzniesieniach umila podróż pasażerom i jest chętnie uwieczniana na filmach kręconych z okien wagonów. Ogółem po drodze z Międzyrzecza do Sulęcina zatrzymujemy się na pięciu „fotostopach”. W Sulęcinie meldujemy się kilka minut po planie. Czekają już na nas strażacy. Podczas oblotu składu parowóz pozuje na tle dobrze zachowanej wieży ciśnień (do niedawna jeszcze czynnej!) i dawnej parowozowni. Sama stacja jest zaniedbana i mało ciekawa, jedyną szansę na uwiecznienie fragmentu architektury „okołokolejowej” stanowi motyw ze starym budynkiem. Oprócz niego możliwość wykonania zdjęć w drodze powrotnej istnieje jeszcze ponownie w Trzemesznie, gdzie przeprowadzamy kolejny, dodatkowy „fotostop” – tym razem z semaforem wjazdowym w tle, na dodatek „w asyście” radiowozu lokalnej policji! Obowiązkowo zatrzymujemy się w Templewie, gdzie zachował się bezsprzecznie najciekawszy na całej trasie kompleks stacyjny z wieżą wodną. Kilka minut po planie (dodatkowe „fotostopy” działają na niekorzyść

punktualności) zjawiamy się w Międzyrzeczu, gdzie po ostatnim tego dnia wodowaniu ruszamy w drogę do Zbąszynka. Na ostatni „fotostop” – również ponadprogramowy – zatrzymujemy się przy bardzo urokliwym, leśnym jeziorku. Po męczącym dniu, na biegu wracamy do Wolsztyna. Mimo kilkuminutowego postoju pod semaforem w Zbąszynku, w Wolsztynie meldujemy się minutę przed planowaną godziną przyjazdu! Ukłony za to należą się wspaniałej obsłudze ze Skansenu Chabówka.

Kolejna impreza dobiega końca. Zadowoleni pasażerowie jeszcze dobrze nie zdążyli wysiąść z wagonów, a już z błyskiem w oku pytają o następną! Potem każdy rozjeżdża



się w swoją stronę – m. In. do Poznania, Wrocławia, Świdnicy, Dąbrowy Górniczej, Łodzi, Bydgoszczy, Warszawy, Lublina, Krakowa, Szczecina, Gdańska, Sopotu i kilku miast w Niemczech, Holandii i Wielkiej Brytanii. Widząc zadowolenie na twarzach uczestników, kolejną imprezę chciałoby się zorganizować jutro! Coraz większe zainteresowanie tego typu wydarzeniami świadczy o tym, że na turystykę kolejową na wysokim poziomie warto stawiać – tym bardziej, że niektórzy obserwatorzy odnotowali nieco mniejsze zainteresowanie samą paradą parowozów niż w latach poprzednich. Projekty Towarzystwa przekonują, że odpowiednio przygotowana i skierowana oferta może skutecznie przyciągnąć klienta, który jest w stanie za dobry produkt zapłacić dobrą cenę. Jest to niewątpliwie pozytywne spostrzeżenie w kontekście przyszłości parowozowni, tylko czy będziemy to w stanie wykorzystać?

Andrzej Tomaszewski, TPWP.

www.tpwp.pl

RODZINNA MUZYCZNA MAJÓWKA „AKTIW-U”

19 maja w Parku Miejskim w Wolsztynie odbył się festyn rodzinny zorganizowany przez Stowarzyszenie Aktywnej Rehabilitacji Społeczno-Kulturalnej „Aktiw”. Na scenie Muszli Koncertowej wystąpiły zespoły muzyczne, ponadto można było skorzystać z mnóstwa atrakcji dla dzieci i dorosłych przygotowanych przez organizatorów.

